**Nr 237a.** **Dnia 27 sierpnia.** **Środa.** **Dnia 15 (27) sierpnia 1884 r.**

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3. w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

**Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.**

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 9-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń:**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Przeniesienie ś. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna Biskupa.
Piątek. Ścięcie ś. Jana Chrzciciela.
Sobota: Róży Limańskiej i Feliksa

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 10 r.
Zachód „ „ 10 „ 4 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 0.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 3.
Zachód „ „ 6 „ 58.
Długośc dnia godzin 14 minut 3.
Ubyło „ „ 2 „ 40.

Niedziela: Rajmunda W. i Rufiny P.
Poniedziałek: Idziego Opata.
Wtorek: Pocieszenie N. M. P. i Stefana.
Środa: Bronisławy P.

***— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.***

## KALENDARZ.

*Widowiska:* Teatr letni (w ogrodzie saskim): „Narzeczeni" (1-szy raz);—Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Za piękna żona" i „Małżeństwo w czwórkę". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

## Egzamina powakacyjne.

*Art. nad.*

W końcu sierpnia i w początkach września każdego roku odbywają się egzamina na promocje zakwestjonowane.

Dwa mamy cele, gdy stawiamy warunek z jakiego przedmiotu promując ucznia do klasy wyższej:

1) chcemy przez to, aby douczył się tego, czego nie chciał, lub nie mógł nauczyć się w ciągu roku;

2) chcemy go ukarać za to, iż nie dopełnił dokładnie swojego obowiązku.

Jedno i drugie ma swoje podstawy, idzie tylko o to, czy pierwsze przynosi korzyść taką, jakiej żądamy, drugie zaś, czy kara jest słuszną i w miarę użytą.

Ażeby korzyść naukowa była odpowiednią, potrzeba, iżby uczeń na wakacjach, albo był w stanie sam sobie dać radę z danym przedmiotem, albo, aby miał *kompetentnego* nauczyciela. Jeżeli przedmiot zawarunkowany jest taki, iż wymaga odczytania go i zastanowienia się nad nim, lub też wyuczenia go się na pamięć, np.: geografja, historja i t. p., można się spodziewać korzyści pewnych z pracy ucznia wakacyjnej; ale jeśli jest taki np. jak matematyka, nauka języka, niektóre działy nauk przyrodniczych i t. p., to mało chyba należy liczyć na samouctwo, a pewną rzeczą jest, iż *zły* nauczyciel zaszkodzi tylko uczniowi, pobałamuci mu w głowie. Czy zaś podczas wakacyj łatwo o dobrego nauczyciela? Każdy *taki* nauczyciel wyjeżdża z miasta na spoczynek, więc w mieście nawet o niego trudno, a cóż dopiero na wsi?... Cóż więc uczeń ma robić? A czyż każdy ma fundusze na to, aby wynagrodził nauczyciela?

Roztrząsając warunkowe promocje z punktu karności szkolnej, pytamy się, jak wielką powinna być wina, aby młodzieniec był karany odebraniem mu chwil wypoczynku po całorocznej pracy? Jaki rezultat dla jego zdrowia i rzeźwości umysłu wyniknie, jeśli ma zatrute całe wakacje niepewnością, udręczaniem się, iż nie ma pomocy w nauce, a rady sam sobie dać nie może? Czyż zresztą zawsze on winien, że w danym przedmiocie jest słaby? Czy nie szkoła winna, że go przyjęła niedostatecznie przysposobionego, albo niedopilnowała, nie zaradziła złemu w ciągu roku szkolnego? Czy nie nauczyciel, że słabo wykładał, czy nie rodzice, że się domagali przyjęcia go do klasy wyższej nad jego przygotowanie?

Za co więc dziecko karano?

Nie sądzę, iżby koniecznie miało się ucznia słabego w jednym lub dwóch przedmiotach zatrzymać w klasie tej samej. Mianowicie nie należy mu zabierać roku czasu, gdy jest zdolny i we wszystkich innych przedmiotach silny, tembardziej, jeżeli zakwestjonowane przedmioty są drugorzędne, jeżeli do wyleczenia ze słabości są dość łatwe. Ale potrzeba, albo dobrze zbadać, czy uczeń może mieć kompetentną pomoc i przy dawaniu warunku jasno określić jak ma postępować korepetytor przez wakacje, szczegółowo określić, z jakich działów nauki, co ma przerobić lub powtórzyć; albo zanotować sobie (w razie gdyby na pomoc dobrego nauczyciela liczyć nie można było) w czem uczeń nie domaga i w roku następnym go leczyć.

Leczenie to można uskutecznić w ten sposób, że albo sam wykładający pilnuje ucznia, słucha go częściej, zadaje mu częściowo przedmiot do powtórzenia, albo, co łatwiej, obowiązuje go do pracy z korepetytorem pod swoim własnym kierunkiem, kontrolą. Taki korepetytor powinien nietylko przerabiać z uczniem kurs, który się wykłada, ale i przerabiać, czy powtarzać to, co było zaniedbane. W takim razie, pożytek napewno będzie. W przeciwnym razie tj. takim, jaki ma miejsce zwykle—korzyść umysłowa, wątpliwa, moralny zaś rezultat taki, że i zrażenie się do nauki i uczucie krzywdy niezawodnie nastąpić muszą.

Nie rozstrzygam mojej kwestji stanowczo, rozumiem bowiem, iż mogą być okoliczności, których niełatwo i przewidzieć, ale ośmielam się zwrócić uwagę na to, iż należy zdawać sobie dobrze sprawę z postępowania pedagogii, aby zamiast dobrych, nie osiągać rezultatów ujemnych, co się u nas zbyt często zdarza; powtóre, aby wskazać, jak nadal postępować należy z tymi uczniami, co na owe poprawki zostali już obecnie kończących się wakacji skazani.

Mam tu jeszcze jeden cel i niezawodnie ważny, a mianowicie: zwrócić uwagę, obecnie egzaminujących nauczycieli, aby obliczali się ściśle ze swojem sumieniem i nie krzywdzili uczniów karą, na którą często oni nie zasłużyli.

*Florjan Łagowski.*

## Córka Zygmunta Krasińskiego.

† Zgasła przed kilkoma dniami **Marja** z hr. Krasińskich hr. **Raczyńska**, była córką Zygmunta i Elżbiety z hr. Branickich, która po śmierci pierwszego małżonka oddała swoją rękę Ludwikowi hr. Krasińskiemu.

Ś. p. Marja, najmłodsza z dzieci wielkiego poety, odziedziczyła po nim bogatą wyobraźnię, szeroką inteligencję i wielką miłość dla kraju oraz literatury ojczystej. Krótkie jej życie było pasmem strat ciężkich... Dzieckiem jeszcze odumarł ją ojciec, w parę lat później jeden z braci Zygmunt, później brat drugi Władysław, a wreszcie matka.

Ciosy te uderzały jeden po drugim w serce odczuwające je głęboko...

Jakby nie dość było tych boleści rodzinnych spotkał jeszcze ś. p. Marję cios inny i nieprzewidziany, straciła narzeczonego, na krótko przed ślubem, na który już nawet z matką i ojczymem udała się do Paryża.

Obdarzona wszystkiemi darami, jakie kobieta posiadać może, miała prawo być trudną w wyborze małżonka, a ten, którego poślubić miała czynił zadość wszelkim wymaganiom, był nim bowiem... król szwedzki Karol XV-ty.

Nie wszyscy wiedzą w kraju, iż hrabianka Krasińska miała nosić koronę. Królewski narzeczony posiadał oprócz niej wielką inteligencję i dał się

34)

# PANNA CHORĄŻANKA.

### POWIEŚĆ Z CZASÓW SASKICH

przez

**Walerego Przyborowskiego.**

(Dalszy ciąg.)

Westchnął sobie ciężko opat, z wielkiej alteracji i siadając na swem wygodnem krześle z poręczami, rzekł do Bębnowskiego, który stał jak skamieniały, z wyrazem przestrachu, oburzenia i gniewu na twarzy.

— Tak, mój Józiu, ciebie nie wydam, bądź spokojny, ile że chorąży nie ma żadnego prawa żądać twego wydania, a potem klasztory i domy Bogu poświęcone były od wiek wieków schronieniem dla tych nieszczęśliwych, których błędna sprawiedliwość ludzka oprymowała. Nakoniec, jesteś mój krewniak, i nie chcę, by się taka dobra krew przelewała. To co do ciebie. Co zaś do chorążanki, to całe jest inna materja. Ona ma ojca i ojciec jest jej najpierwszą i bezpośrednią władzą, opartą na prawach boskich, prawach przyrodzonych, i grzechem jest przeciw tym prawom występować. Złeś zrobił, wykradając pannę, a ja oporem przeciw władzy rodzicielskiej złego tego powiększać nie chcę. Nakoniec chorążance nic się nie stanie, gdyż ją wydam ojcu! Chorąży mnie ją odda na jakiś czas na rekolekcje do klasztoru i dobrze zrobi, może ją osmaga po ojcowsku miotełkami, coby jeszcze lepiej uczynił i nie wyda jej za ciebie, co znów wcale będzie dobrem, zważywszy na okoliczności, w jakich ty się znajdujesz, mój Józiu. Nie masz ani dachu, ani chleba kawałka, i marnie jeno kryć się musisz jak dziki zwierz. Mniejszać to tam wszystko, dopókiś sam, ale jakże to będzie, gdy się ożenisz, gdy będą dziatki, bo znając ciebie, wiem, że się jako groch będą sypały, jeżeli jeszcze chorążanka jest zdrowa i młoda dziewka. Gdzież ty żonę pomieścisz i te dziatki, hę? Proszę ja ciebie, to, co się stanie z chorążanką teraz, dobrze się stanie. Jednem słowem, jak jej ojciec zażąda, to ją wydam i basta.

— Ale mój wujaszku, to być nie może! — zawołał głosem rozpaczliwym Bębnowski.

— Mój Józiu, ja ci przez pół godziny gadam, dlaczego to chcę uczynić, a ty mi powiadasz, że to być nie może. Oprócz onych wszystkich powodów, którem ci już wyłuszczył, zważ-no jeszcze na to, że ja jestem ojcem tego społeczeństwa klasztornego, które tu żyje, że ja muszę myśleć o niem i unikać wszystkiego, coby mu mogło szkodę przynieść. Cóż to? ja będę wojował dla jednej dziewki i wojował niesłusznie z chorążym? Obruszę na siebie całe województwo, całą koronę, ba, i Litwę, dla oczów głupiej dziewki, dla jej niebieskich lub czarnych migdałów. No! no! mój Józiu, inaczej być nie może.

— Wujaszku, jak mię tu żywym widzisz, jeżeli chorążankę wydasz, to ja dziś jeszcze jadę do Piotrkowa i oddaję się sam w ręce katowskie!

Opat spojrzał swemi dużemi, rozumnemi oczyma na zdesperowanego Bębnowskiego, ruszył ramionami i rzekł obojętnie:

— Ha! jeżeli ci życie nie miłe, jeżeli cię skóra świerzbi, to jedź. A mnie co do tego? Z półgłówkami ja nie mam nic do czynienia.

— Otóż nie! — krzyknął głośno Bębnowski — nie pojadę do Piotrkowa i chorążanki wziąć nie dam. Jak mię tu ksiądz widzisz, przysięgam na Pana Boga — tu ukląkł i założył palec na palec — że zamknę się z chorążanką i mymi przyjaciołmi w domku młynarskim i będę się bronił do ostatniego naboju, do ostatniego tchu życia. Tak mi Panie Boże dopomóż!

To rzekłszy, z desperacką miną wstał i mówiąc:

— A teraz sobie róbcie co chcecie, mnie wszystko jedno. Ja wiem, co mam czynić — zabrał się do wyjścia.

Opat patrzał na niego, rozszerzając coraz bardziej oczy, a widząc, że chce wyjść, zerwał się szybko i chwytając go za wylot, zawołał:

— Czekajno półgłówku! świszczypało! warjacie!... bądźże tu mądry z tą szlachtą polską. Wiecznie pstro we łbie. Czegóż ty chcesz? Chcesz, żebym się bił, żebym krew rozlewał dla jednej dziewki, ja, mnich, ksiądz? Maszże ty rozum?

— Już niech sobie tam wuj robi co chce i jak chce. Jam wziął przed się także to czynić, co dla mnie będzie najlepszem, i szkoda oto słów po próżnicy.

Opat załamał ręce, a obracając się do stojącego nieruchomie Muchy, zawołał:

— Gadajże waść! czemu nic nie gadasz? Czemu nie mitygujesz tego półgłówka?

— Święta ziemio! rozstąp się, jaśnie wielmożny opacie, cóż ja powiem? Jaśnie wielmożny opat jest księdzem, osobą duchowną, i, żebym tu mopanku zaraz trupem padł, nie wie co to są afekta męskie ku białogłowom. Ale ja to wiem, o! wiem... i dlatego, święta ziemio! wcale się nie dziwię desperackim słowom imć pana Bębnowskiego. Ja, gdybym był na jego miejscu, to samobym uczynił, żebym tu zaraz mopanku trupem padł...

*(D. c. n.)*

poznać jako niepospolity poeta. Niespodziana śmierć jego okryła żałobą młodą narzeczoną, która w wiele lat potem dopiero oddała swą rękę Edwardowi hr. Raczyńskiemu.

Z tego związku pozostał syn jedyny.

Po ślubie ś. p. Marja przemieszkiwała częścią w Poznańskiem, w majątku męża, częścią za granicą szukając napróżno zdrowia w zdrojowiskach i stacjach klimatycznych, a częścią w Warszawie. Tutaj pomimo słabych sił bywała w towarzystwach i zbierała je chętnie u siebie, a nawet oddawała mu się gorąco, z żywością, jaka cechowała ją we wszystkiem, jak gdyby uciec chciała przed widmem śmierci, które groziło jej nieustannie. Umiała zabawę ożywić, urozmaicić, nadać jej piętno artyzmu i wyższej myśli i w niej nawet potrafiła hołd składać arcydziełom wieszcza...

Wszystko co dobre, co szlachetne, znajdowało echo w jej sercu. W rzeczach wiedzy śledziła ciekawie postępy nauki, wykształcona artystycznie pojmowała i odczuwała piękno. Była to niezmiernie bogata organizacja, której jednak choroba nie dozwoliła rozwinąć się należycie, ani w czyn wprowadzić pięknych myśli i zamiarów, które układała w chwilach wolnych od cierpień.

W ostatnich czasach przebywała w Wenecji, śmierć zaskoczyła ją w drodze do Meran, jak ojciec i bracia umarła na obcej ziemi, tutaj jednak zostawia żal głęboki w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać i ocenić...

*Wm.*

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum sprawiedliwości zażądało od izb sądowych i sądów okręgowych składania co kwartał szczegółowych sprawozdań o postępie spraw w tych instytucjach.

= W kołach finansowych agituje się myśl emisji 50 miljonów rubli renty 5% dla zmniejszenia długu bieżącego skarbu bankowi państwa z 250 na 200 miljonów rubli.

= W dniu 1-ym r. b. rozpocznie się budowa nowej linji telegraficznej od Krasnegostawu do Chełma.

= *Wars. dniew.* donosi, iż prezes zjazdu sędziów pokoju biorąc pod uwagę brak w kasie miejskiej funduszów na wykonanie etatu dodatkowego instytucyj sądowo-pokojowych m. Warszawy, uchwalonego przez radę państwa w dniu 20-ym maja r. b., wystąpił do jenerał-gubernatora z podaniem o wykonanie tegoż etatu począwszy od dnia 13-go października r. b. Skutkiem tego jenerał-gubernator odniósł się do magistratu z żądaniem informacji i opinji p. prezydenta, czy na wykonanie etatu w październiku pozwalają fundusze miasta. Magistrat w tych dniach udzielił już swojej odpowiedzi, iż ze strony miasta przeszkód w tym względzie nie ma żadnych, jeżeli tylko na wykonanie etatu fundusz będzie zaczerpnięty z kapitału zapasowego, ulokowanego w Banku polskim. Jak wiadomo uchwała rady państwa z dnia 20-go maja powiększa etat sądów pokoju w mieście naszem, o 4 posady sędziów cyrkułowych, 1 posadę sędziego dodatkowego i 1 posadę pomocnika sekretarza, płacę zaś prezesa zjazdu powiększa o sumę 1,000 rs. rocznie. Potrzebnego na ten cel funduszy ma dostarczyć miasto, najpóźniej w dniu 13-tym stycznia r. 1885-go.

= Podjęto projekt zniesienia wszystkich szyldów i znaków sklepowych z napisami w języku hebrajskim.

= Słyszeliśmy, iż wkrótce powstać ma w Warszawie nowy lombard; przedsiębiorcy otrzymali już koncesję, upoważniającą ich formalnie do udzielania pożyczek na zastawy, nie zaś do przyjmowania zastawów do sprzedaży z prawem odkupu, jak się to w innych lombardach praktykuje.

= Fronton kościoła św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu po ukończeniu robót murarskich, został już odsłonięty.

= Wał na Zjeździe uległ gruntownej regulacji.

= Z teatru.

Panna Gilska, zdolna i słusznie ceniona ballerina naszego teatru, zagrzała wczoraj publiczność warszawską w przedstawieniu złożonem z trzech aktów trzech różnych baletów.

P. Gilska wyjeżdża do Petersburga.

Dlaczego? — na to pytanie mogłaby odpowiedzieć tylko dyrekcja — a dyrekcja występuje zwykle w takich razach z wyższą racją stanu, która się streszcza w jednym wyrazie... „oszczędność".

Dobra to rzecz „oszczędność" i bardzo potrzebna — tylko, że w naszym teatrze w dziwnych czasem objawia się formach.

Kiedy się wystawia balet, który kosztuje kilkanaście tysięcy rubli, a kilku do kasy nie zwróci i jednocześnie żałuje się pięciu rubli na furę gałęzi do „Mackbetha" Szekspira, kiedy nie ma się kim sztuk obsadzać, a jednocześnie zdolnemu artyście proszącemu o przyjęcie, daje się odpowiedź: „czekaj pan, aż kto umrze" — to magiczne słowo „oszczędność" brzmi dość oryginalnie.

Dzięki tej „oszczędności" opuszcza scenę p. Gilska, której wymagania wydały się pono dyrekcji zbyt wygórowanemi, ale za to przyjeżdża p. Giuri, która brać będzie prawie tyle na miesiąc ile brała p. Gilska na rok.

P. Giuri jest doskonałą tancerką, ani słowa — doświadczenie jednak pokazało, że występy jej nie ożywiły słabnącego już upodobania do baletu i pustek w sali nie zapełniły.

Jeżeli więc p. Giuri nie więcej przyciąga publiczność niż miejscowe siły, dlaczego dla jednej być hojnym a dla innych skąpić?

Wielkie są zaiste tajemnice „oszczędności"!...

= Sport.

Na tegoroczny *Oaks* w Carskiem Siole zapisanych było 19 trzylatek, pomiędzy innemi 4 Dorożyńskiego, 2 Kronenberga, 2 hr. Krasińskiego, 3 Mysyrowicza, 2 hr. Potockiego i po jednej Grabowskiego i Niemcewicza.

Ostatecznie jednak do konkursu stanęły tylko trzy: „Lady Saville" hr. Krasińskiego, „Margeritta" Mysyrowicza i „Daj daj" Iljenki.

Dystans w. 2 s. 133.

Gonitwę poprowadził „Daj daj", w końcu jednak wysunęła się naprzód „Lady Saville", która też gonitwę tę z nagrodą rs. 2,300 lekko wygrała.

Drugą nagrodę rs. 300 dostała „Margeritta."

Bieg trwał m. 3 s. 4 1/2.

Gonitwę o nagrodę rs. 1,100 wygrała „Fine Mouche" Grabowskiego.

„Hamlet" hr. Krasińskiego dostał w tym biegu nagrodę drugą rs. 300, „Sędzina" trzecią rs. 100.

W następnej gonitwie główną nagrodę rs. 425 wzięła „Veil" hr. Potockiego.

W biegu ostatnim sfatygowany „Miuryd" hr. Ledóchowskiego został nagrodzony drugą nagrodą rs. 150.

Dzień więc szczęśliwy dla naszych hodowców.

= Z Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

Grono założycieli Towarzystwa ogrodniczego składają pp. Jerzy Aleksandrowicz, Adam Bardet, Fryderyk Bardet, Teodor Chrzoński, Józef Czempiński, Walenty Dubeltowicz, Eugeniusz Dziewulski, Aleksander Girdwoyń, Piotr Hoser (ojciec), Piotr Hoser (syn), Wincenty Hoser, Kazimierz Iwański, Edmund Jankowski, Józef Kaczyński, Władysław Kaczyński, Jan Koprowski, Walery Kronenberg, Bronisław Reichman, Józef Sikorski, Józef Siwecki, Antoni Ślósarski, Józef Stiche, Aleksander Szanior, Franciszek Szanior, Gustaw Ulrich, Onufry Waligórski, Jan Waniaszek, Józef Włoskiewicz, Henryk Wróblewski, Bohdan Zaleski i Samuel Zweigbaum.

Każdy z inicjatorów ma prawo przyjmowania i wprowadzania nowych członków aż do chwili stanowezego uorganizowania Towarzystwa.

Inicjatorowie bowiem jakkolwiek liczni dosyć, uważali się za niedostateczny komplet, aby w myśl ustawy wybrać zarząd i ukonstytuować się.

Zastanawiano się czy chwilę wyboru zarządu Towarzystwa, która będzie zarazem chwilą wprowadzenia w życie nowego Towarzystwa, określić liczbą zapisać się mających osób, czy też datą.

Zdania przeważyły na stronę daty i zebranie wyborcze naznaczono na dzień 16-ty października.

O godzinie i miejscu zebrania oddzielne ogłoszenia doniosą.

Ustawa Towarzystwa wyjdzie w tych dniach z druku i będzie rozesłaną wszystkim wyżej wymienionym osobom oraz redakcjom pism krajowych.

Techniczną stroną organizacji i przygotowaniami do zebrania wyborów, zająć się ma wybrany z grona inicjatorów komitet prowizoryczny, złożony z pp. Aleksandrowicza, Bardeta, Hosera (syna), Ulricha, Redakcji *Ogrodnika polskiego* (uważanej za jedną osobę) Ślósarskiego, Waniaszka, Stichego i Włoskiewicza.

= Kobieta doktór.

I znowu przybędzie nam trzeci doktór-kobieta w w osobie p. Anny Garelulowej, 28-letniej wdowy z domu Luboradzkiej.

Pani G., rodem z Wilna, wyjechała przed 10-ciu laty zaraz po ślubie z mężem do Ameryki.

Tam po dwóch latach pożycia owdowiała i wstąpiła do uniwersytetu w Bostonie, na kursa medyczne.

Wytrwała kobieta ukończyła studja i otrzymała stopień naukowy.

Obecnie zamierzając osiąść w Warszawie, wyjechała do Petersdurga, celem zdania egzaminu i uzyskania świadectwa na prawo praktyki.

= Urodzaj jarzyn.

Ogrodnicy narzekają niezmiernie na suszę,
szkodzi ogrodowiznie a w szczególności kapu
ogórkom.

Te ostatnie podniosły się obecnie w cenie po
iż początkowo zapowiadały plon obfity.

= Borówki.

Jagody te, używane na konserwy, niezwykl
cie obrodziły się tego lata.

To też cena ich jest bardzo niską i gdy w r.
garniec płacono 30 kop., obecnie cena garnca w
zaledwie 10 kop.

Podrożenie cukru odstręcza jednak od naby
borówek.

= Pierwszy galar.

W dniu wczorajszym z góry Wisły, a mian
z okolic Kazimierza, przypłynął do Warszawy
szy galar z owocami.

Pomimo wysokich cen jabłek i gruszek, cały
port został odrazu rozkupiony.

Z powodu powodzi i zalewu ogrodów położ
nad Wisłą, nie należy się spodziewać takiego
portu owoców galarami jak w r. z.

= Napowietrzna jazda.

Zwolenników jazdy balonowej oczekuje n
dzianka.

Słyszeliśmy właśnie, iż pewien przedsiębior
graniczny zawitać ma w tych dniach do War
wraz z balonem... *captif*.

Balon uwiązany będzie na placu Ujazdowsk

= Aby choć trochę francuzczyzny!

Okazywano nam bilet zapraszający na wes
którym nazwisko osób zaproszonych, wypisan
wyrazami: „Matmaselle M. T. z Żoną."

Wprawdzie niedorzecznie i śmiesznie, ale pr
mniej choć w części po francuzku, a więc co
zywa szyk!...

= Fantazje.

W dniu wczorajszym w godzinach popołudni
przez Krakowskie-Przedmieście od strony Z
pędziła dorożka z pięcioma młodymi ludźmi,
rych jeden dosiadł następnie biednej dorożk
szkapy.

Swawolnikowi policjant zaproponował opusz
„wybitnego" stanowiska...

= Niewinnie posądzony.

W dniu onegdajszym nadszedł ze Skiernie
legram od p. S., donoszący o kradzieży pienię
jego mieszkaniu, której nie mógł się dopuści
inny tylko pewien młody człowiek, który
chał do Warszawy.

Młodzieńca natychmiast przytrzymano, a pon
nie umiał się dokładnie na razie wylegityn
z posiadanych przy sobie pieniędzy, a ilością
wiadających prawie zaginionej sumie, został w
resztowany.

Tymczasem pieniądze pana S. umieszczone
nem miejscu znalazły się i p. S. natychmiast p
do Warszawy, aby zrehabilitować i przeprosi
winnie posądzonego.

Młodzieniec chętnie panu S. przebaczył lecz
rowaną przez tegoż, jako zadosyć uczynienie,
kwotę pieniędzy odrzucił, przeznaczając na c
broczynny.

= Ciekawa sprawa.

Przed kilkoma tygodniami jeden z powsz
szanowanych obywateli z okolic Skierniewic o
przesyłkę, zawierającą kawał powroza, do
go dołączony był hańbiący dwuwiersz.

Autorem niegodziwego żartu, co zresztą ws
wał niezmieniony charakter pisma, był wypę
przez obywatela za grube nadużycia oficjalista.

Pan *** wniósł skargę do sędziego pokoju w
szawie, ponieważ tutaj ex-oficjalista przemiesz

Oskarżony nie zapierał się niecnego żartu,
twierdził, iż nie upatruje w tem zniewagi powo

Sędzia jednak inaczej się zapatrywał i ska
skarżonego na miesiąc aresztu.

= Oszust.

W dzielnicy nalewkowskiej włóczy się po do
wyłącznie izraelskich, jakiś niemłody już czło
zbierający składki na rzecz nieszczęśliwych w
wyznawców, którzy ponieśli straty w Niżnim-
gorodzie.

Indywiduum to, niewątpliwie jest oszustem i
niądze zbiera dla siebie.

W dniu wczorajszym człowiek ten przysze
mieszkania kupca G., który zaczął wypytywać
wody.

Oszust pokazał upoważnienie pisane po hebra
lecz bez żadnej pieczęci, ani poświadczenia wł

Wówczas pan G. polecił proszącemu poczek
przedpokoju, dopóki nie zmieni pieniędzy, a
przez ten czas wysłał służącego po policję.

Widocznie jednak ptaszek przeczuł, iż jest z

skowany, znalazłszy się bowiem w przedpokoju, natychmiast wymknął się na ulicę.

= Złodziejska para.

„W dniu wczorajszym ujęto niejaką Mazurkiewiczową i Friedego, parę złodziei, dopiero od niedawna operujących w Warszawie.

Podczas ujęcia, zacna para była w pełnym rynsztunku złodziejskim, a więc zaopatrzona w wytrychy, dłuta, podrobione klucze, ślepki i t. p.

Mniemany Friede nosi jeszcze dwa nazwiska, któ re jednak prawdziwe dotąd niewiadomo.

Przy badaniu okazało się, iż owa para pomiędzy innemi spełniła kradzież w restauracji Drehera na Królewskiej.

Niektóre przedmioty pochodzące z tej kradzieży, znaleziono u Mazurkiewiczowej.

= Szczegóły kradzieży.

Kradzież spełniona w mieszkaniu p. Junga na placu św. Aleksandra, o której wczoraj donosiliśmy, należy do niezmiernie zuchwałych i zapewne była dokonaną przez najwytrawniejszych złodziei tutejszych.

Pan J. wyjechał rano tylko na godzinę, zabrawszy klucz od mieszkania, w którem nikogo zupełnie nie było.

Krótki ten przeciąg czasu wystarczył jednak złodziejom do rozbicia żelaznej kasy.

Widocznie musieli oni być dobrze poinformowani w którem miejscu pan J. składa gotówkę, gdyż dolnej kasy zawierającej papiery wartościowe wcale nie próbowali otwierać.

Co najdziwniejsza, iż hałasu, jaki musiał powstać koniecznie przy rozbijaniu kasy, nikt z mieszkańców nie słyszał.

= Ucieczka złodzieja.

W dniu wczorajszym rano przy ulicy Dzielnej, przytrzymany został złodziej, który przed chwilą w mieszkaniu państwa G., nieobecnych w Warszawie, skradł srebra stołowe.

Po odebraniu łupu złodzieja odprowadzono do cyrkułu i umieszczono w areszcie.

Przed rozpoczęciem badania złodziej prosił, aby go zaprowadzić do miejsca ustępowego.

Wychodząc ztamtąd przewrócił strażnika, i w szalonym biegu wymknął się na ulicę.

Nawet nazwisko zbiega nie jest wiadome, ponieważ nie był jeszcze wcale badany.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym, nad wieczorem, w domu pod nrem 21-ym przy ulicy Długiej znaleziono podrzucone niemowlę płci żeńskiej, około dwóch miesięcy życia liczące.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= **Wypadki**. — Na Pradze, pod nrem 305, chłopiec 13-letni, Jan W., spadł ze schodów i zwichnął rękę oraz złamał nogę. — Z wału praskiego wpadła do Wisły pijana żebraczka Tekla M., którą przechodzący żołnierz zdołał szczęśliwie wyratować. — Na Żelaznej Wanda C., została zranioną dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Rzadki objaw zgody.

Z Lipna piszą do nas co następuje:

„W mieście naszem zdarzył się niedawno wypadak, stanowiący ważną chwilę w dziejach szkolnictwa Lipna.

Dotąd istniały tu dwie pensje: jedna, prowadzona oddawna przez panią K., pracującą na polu pedagogicznem od lat 30-tu, druga zas o kursie niższym niedawno założona przez p. P.

Od czasu powstania tej drugiej pensji, uczniowie podzielili się pomiędzy oba zakłady, z których każdy chromać zaczął bardzo pod względem materjalnym.

Nieprzewidując poprawy stosunków, pani P. zrzeka się swojej samoistności i zostaje nauczycielką na pensji p. K., która znowu daje jej dobre warunki i przemienia szkołę na zakład 5-klasowy...

Rzecz prosta, iż na takiem rozwiązaniu kwestji zyska i ogół i obie nauczycielki!

Przy tej sposobności wspomnieć też wypada, iż i szkoła realna męska, od lat kilku istniejąca, rozwija się jaknajpomyślniej.

Dziś liczy ona przeszło stu uczniów.

Szkoła jest wspomagana przez kilku obywateli okolicznych, głównie zaś przez p. St., jej założyciela i inicjatora."

= Emigracja do Ameryki.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) piszą do nas co następuje:

„Według doniesień telegraficznych z Ameryki północnej, komisarze w New-Yorku otrzymali w początkach b. m. od prezydenta Stanów Zjednoczonych surowy rozkaz niewpuszczania do kraju emigrantów niebędących w stanie udowodnić, iż posiadają potrzebne środki do utrzymania życia.

Ponieważ zaś w dwóch latach ostatnich tłumy zdrowych włościan i zdolnych rzemieślników emigrują do Nowego Świata przedewszystkiem przed powinnością wojskową, zabierając przytem z sobą nader szczupłe fundusze, wystarczające zaledwie na odbycie podróży do Ameryki, powinno przeto być naszym obowiązkiem rozpowszechnić jaknajbardziej wydane świeżo rozporządzenie prezydenta Ameryki północnej, aby biednych ludzi nie narażać na przykry zawód i nie przyczyniać się moralnie do marnowania ich funduszów i sił fizycznych.

Przedewszystkiem naczelnicy powiatów powinni opublikować rozkaz prezydentowski za pomocą plakatów poprzylepianych na rogach ulic; obowiązkiem zaś wójtów gmin byłoby zwołanie na posiedzenie sołtysów wiosek, którzy z swej strony ogłosiliby ustnie rzecz słyszaną w urzędzie gminnym swoim współmieszkańcom.

Sprawa ta, chociaż napozór wydaje się być błahą, staje się jednakowoż po większym rozmyśle jedną z najbardziej palących i zasługuje na troskliwą opiekę wyższych władz rządowych."

= Dobry projekt.

*Gaz. lub.* rzuca myśl urządzenia żywych obrazów, na tle życia wieszcza z Czarnolasu, dla zebrania funduszu na pomnik Kochanowskiego w Lublinie.

Nie wątpimy, iż lublinianie projektowi upaść nie dadzą.

= Bruku i światła!

Z Brześcia Litewskiego donoszą nam co następuje:

„W mieście naszem, liczącem przeszło 30,000 mieszkańców stałych, jest tylko jedna ulica brukowana, zwana Policyjną lub Miljonową.

Można sobie przeto wyobrazić, w jakim nieporządku znajdują się inne ulice boczne, jaki tam panuje kurz wielki!

O polewaniu bowiem ulic nie ma nawet mowy; w zimie zaś te prawdziwe Sahary, zamieniają się w pińskie błota, w których bryczki i wozy topią się wraz z końmi.

A tyle już razy ojcowie miasta radzili nad usunięciem złego!

Projektowano wybrukować ulicę, wiodącą na cmentarz katolicki, obliczono koszta, ale dotychczas nie znaleziono ani jednego kamienia.

O oświetleniu warto też coś powiedzieć.

W całem mieście znajduje się około stu latarń naftowych, które palą się zaledwie do godziny 11-ej w nocy.

Jedna od drugiej zaś stoi o jakie 200 kroków.

Może ta krótka wzmianka obudzi z uśpienia obywateli miejscowych, należących do rady miasta i wyda pożądany skutek."

= Z pola.

Z wileńskiego donoszą nam co następuje:

„Sprzęt żyta ukończono już od tygodnia.

W niektórych dworach, według starego obyczaju, sprawiano sute dożynki czyli okrężne.

Przy tej okoliczności, żniwiarki podając wieniec ze zboża gospodarzom, wypowiadają lub wyśpiewują rozmaite miejscowe pieśni, zastosowane do okoliczności, przeważnie w narzeczu białoruskiem.

Pierwotny typ tych pieśni zacierać się powoli zaczyna; jest w nich coraz więcej domieszek obcych.

Urodzaj ogólnie wypadł ledwie średni, wszyscy jednak chwalą się dobrym wymłotem.

Obecnie wzięto się do sprzętu owsa i jęczmienia.

Siejba oziminy także rozpoczęta.

W r. b. sierpień odznacza się niezwykłym chłodem...

Mieliśmy kilka dobrych przymrozków, a d. 23-go b. m. zawitał prawdziwy październikowy mrozik, pokrywający wszystko „białym szronem aż do godziny 8-ej rano."

= Wystawy koni.

W miesiącu wrześniu odbędą się trzy wystawy koni włościańskich roboczych, urządzone z inicjatywy głównego zarządu stadnin rządowych.

Wystawy będą otwarte w Kownie, w Płocku i w Pławnie.

We wszystkich tych miejscach przyznawane być mają nagrody z funduszów rządowych.

= Na Niemnie.

Od lat już kilku statki parowe kursują na Niemnie codziennie z wyjątkiem sobót.

Okoliczność ta dla podróżnych przedstawia wiele niedogodności.

Nieraz wypada dzień cały przesiedzieć w mieście, oczekując nadejścia statku.

Sprawa ta została nareszcie załatwioną.

Mały statek parowy „Niewiaża" w dnie sobotnie będzie utrzymywał komunikację pomiędzy Kownem i Jurborgiem.

W inne dni parowiec ma kursować pomiędzy Kownem i Smolnikami, położonemi już w pasie pogranicznym.

= Ze Smoleńska.

Ze Smoleńska donoszą nam co następuje:

„Z dniem 1-ym lipca otwarty tutaj został bardzo pięknie i starannie utrzymany ogród spacerowy.

Straż ochotnicza, założona przed 6-iu laty, coraz więcej liczy zwolenników.

W ostatnich czasach mieliśmy nieustanne deszcze, które i obecnie padają, pomimo to jednak urodzaje lepsze niż w r. z. i sprzęt zboża udał się bardzo pomyślnie.

Obfitość deszczu wpłynęła na urodzaj ogórków, które w tym roku obrodziły bardzo obficie.

W wielu miejscach zabrano się już do zasiewów."

= Tragiczne samobójstwo.

Z wilna donoszą nam co następuje:

„Przed kilkoma dniami byliśmy świadkami nader tragicznego wypadku.

Na dworcu kolei, w chwili odejścia pociągu, wybiegła z tłumu jakaś młoda i przystojne izraelitka i w oczach wszystkich rzuciła się pod koła lokomotywy.

Pociągu już wstrzymać nie było podobna.

Jednocześnie, wśród przerażonego tłumu, dał się słyszeć krzyk straszny, rozdzierający...

Był to jęk zgrozy i boleści, który wyszedł z piersi matki nieszczęśliwej!

Kilka osób zemdlało.

Zgruchotane i zmiażdżone szczątki młodej samobójczyni zebrano w oczach przerażonych widzów na nosze i odniesiono dla odbycia sekcji.

Nieszczęśliwa miłość, doznany zawód, połączony z wielu tragicznemi przejściami, były powodem tego okropnego samobójstwa...

Usunęła się też przed cierpieniem na zawsze..."

= Wypadek na kolei.

W dniu onegdajszym na linji łukowskiej, prowadzącej do kopalni piasku, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, wpadły na siebie dwa pociągi, t. z. robocze.

Oba parochody doznały uszkodzenia a 5 platform uległo zgruchotaniu.

Z ludzi na szczęście nikt życia nie postradał.

Zarządzone śledztwo wskaże winnych, który przedstawieni zostaną do surowej kary.

= Omal nie katastrofa.

Z Aleksandrowa pogranicznego donoszą, iż na kolei bydgoskiej omal nie przyszło do katastrofy.

W nocy z dnia 21-go b. m. z Warszawy wyszedł ekstrapociąg i rano dnia 22-go opuścił Włocławek.

W tymże czasie z Nieszawy szedł do Włocławka pociąg roboczy, przeznaczony dla naprawy toru i wysypania go piaskiem.

Na szczęście posuwał się on powoli.

Ekstrapociąg spostrzegł go w porę, zmusił do odwrotu i na trzeciej wiorście przed Nieszawą, zabrał takowy ze sobą.

= Karbunkuł.

Korespondent nasz z Kowna pisze co następuje:

„Zaraza na bydło, tak rzadko nawiedzająca gubernję naszą, ukazała się niedawno w powiecie rosieńskim, w gminie pojarskiej.

Dotąd padło na karbunkuł kilkanaście sztuk bydła rogatego.

Środki weterynaryjno-policyjne niezwłocznie też zostały zastosowane.

Groźnej zarazie uległ także jeden z włościan miejscowych, nazwiskiem Izydor Gużewski.

Przejął on chorobę zdejmując skórę z padłej na tęż chorobę krowy.

Wypadek ten może służyć za przestrogę tym wszystkim, którzy lekkomyślnie nie przestrzegają zakazu zdejmowania skór z padliny."

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zofja z Bourmeister-Radoszkowskich 1-go ślubu Okuń, 2-go ślubu **Kremky**, po długiej chorobie zmarła dnia 25-go sierpnia 1884 r., przeżywszy lat 37. W smutku pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza rodzinę i przyjaciół na nabożeństwo żałobne odbyć się mające dnia 28-go b. m. w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i w tymże dniu, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2687—

† Ś. p. Marja z hrabiów Krasińskich hrabina **Raczyńska**, przeżywszy lat 34, zmarła w Trento dnia 24-go sierpnia r. b. Za spokój jej duszy odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża w dniu 27-ym b. m., to jest we środę, o godzinie **11 i pół** zrana, na które rodzina zmarłej, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza. 2—2677—

† Dnia 28-go sierpnia, to jest we czwartek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Parettego**, sędziego apelacyjnego, odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego, w kościele powązkowskim, o godzinie **9-ej** rano. Po nabożeństwie nastąpi poświęcenie i złożenie zwłok do grobu rodzinnego, na które niniejszem zaprasza się krewnych, przyjaciół i kolegów nieboszczyka. 2—2673—

† W dniu 29-ym sierpnia r. b., to jest w piątek, o godzinie **11-ej** rano, odbędzie się msza żałobna w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Mikołaja **Świdzińskiego** i poświęcenie nagrobka, na które pozostała żona z dziećmi życzliwych zaprasza. —2684—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

***Turyn*** 26-go sierpnia.

Król wraz z prezydentem ministrów udał się do Cusca w celu odwiedzenia chorych na cholerę.

***Petersburg*** 26-go sierpnia.

Wczoraj oddział wojsk wschodni oskrzydlony został przez oddział zachodni od strony Kaskowa i co-

fnął się ku Antaszy, gdzie zajął silne pozycje, które wszakże znów zostały przez oddział zachodni zagrożone przez ruch skrzydłowy, cztery kolumny jednocześnie uderzyły na Antaszy, kilka batalionów zostało odciętych. Oddział wschodni wykonał odwrót ku Kipiel. Dzisiaj oddział zachodni celem przeszkodzenia połączeniu się ze wschodnim posiłków, wysłanych z Gatczyny, skierował swe główne siły na Perejałow i Wielkie Skworyce. Tutaj napotkał kawalerję oddziału wschodniego, wykonał rodzaj ataku i wyparł ją ku Wygockoje, na szosy narwskiej, gdzie artylerja i piechota wschodniego zajmowały silne pozycje. Oddział zachodni rozwinął swe siły, zmusiwszy wschodni również do rozwinięcia sił swoich, i zagrażając obejściem skrzydła, cofnął część swych wojskod ufortyfikowanych pozycyj, poczem korpus jenerała Tymofiejewa wykonał znacznemi siłami na lewe skrzydło pozycji atak, który został odparty.

## TELEGRAMY HANDLOWE.

***Berlin*** 26-go sierpnia, godz. 6 m. 15.

Ruch na giełdzie dzisiejszej w Berlinie więcej ożywiony i niektóre też kursa odzyskały część wczoraj poniesionych strat. Wartości spekulacyjne odczuły to mocno, kursa ich podniosły się. Akcje kredytowe zyskały $4^1/_2$ marki i podniosły się nieco z tak bardzo wczoraj obniżonego poziomu. Lombardy i francuzy bez zmiany. Inne wartości kolejowe nieco wyżej. Również wyżej renty obce, których rynek jednak nie był dosyć ożywiony. Wartości rosyjskie i ruble nieco niżej. Żyto w obu terminach podniosło się w cenie dosyć nawet znacznie. W towarze gotowym o $3^1/_2$ marki, w dostawowym $3^1/_4$ marki droższe.

***Berlin*** 26-go sierpnia, godz. 5 m. 0 popołudniu *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | |
|---|---|
| Bilety banku rosyjs. w tranz. natych. | 205.70 |
| Weksle na Warszawę | 205.10 |
| Weksle na Petersburg krótkoterminowe | 204.60 |
| Weksle na Petersburg długoterminowe | 202.70 |
| Bilety banku rosyjskiego na dostawę | 205.50 |
| Wschodnia pożyczka II-ej emisji | 59.60 |
| Akcje kredytowe | 498.50 |
| Listy zastawne serja I-sza | 61.60 |
| Weksle na Londyn krótkoter. | 20.39 |
| „ „ długorminowe | 20.31 |
| Żyto z dostawą na jesień | 139.— |
| Żyto na wiosnę | 133.— |

***Petersburg*** 26-go sierpnia, god. 7 m. — wiecz.

| | |
|---|---|
| Weksle na Londyn | $24^5/_{16}$ $^7/_{16}$ |
| Pożyczka premjowa I-ej emisji | $218^1/_2$ |
| „ „ II-ej emisji | $212^3/_4$ |
| Półimperjały | 8.15 |

Zawodu doznała giełda warszawska, otrzymawszy powyższe notowania. Spodziewano się drobnej zwyżki a przynajmniej utrzymania się kursów na wczorajszym poziomie, tymczasem kursa drobnej jeszcze zniżce uległy obniżając się o 25 fenigów w kursie tranzakcyj końcomiesięcznych, 10 w kursie tranzakcyj kasowych i również 10—30 fenigów w kursach weksli na Warszawę i Petersburg. Smutny to stan rzeczy, który oznacza osłabienie dalsze uposobienia dla rubli wtedy, gdy dla innych wartości sytuacja polepszyła się nieco. Giełda warszawska wczoraj, jak wiemy, wyzyskiwała już nadzieję zwyżki, tem większy też będzie dziś wzrost kursów walut obcych jeżeli szacowania poranne stanowczo korzystnemi dla rubli się nie okażą. Kursa dnia poprzedniego były: 205.80, 205.75, 494, 135.50, 129.75.

*J. Wł.*

***Gdańsk*** 25-go sierpnia 1884-go roku.

| | | |
|---|---|---|
| **Pszenica** | cena najwyższa | 6.96 |
| „ | „ regulacyjna bieżąca | 7.02 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 6.30 |
| **Żyto** | cena najwyższa za polskie | 5.16 |
| „ | „ regulacyjna | 5.16 |
| „ | „ na dostawę wiosenną | 5.10 |
| **Jęczmień** | browarny | —.— |
| „ | na paszę | —.— |
| **Groch** | do jedzenia | —.— |
| „ | na paszę | —.— |

## CENY ZBOŻA

dnia 26-go sierpnia 1884-go r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

**Pszenica:** wyborowa 115—120, średnia 104—112, ordynaryjna 92—100.

**Żyto:** wyborowe 83 — 86, średnie 78—82, ordynaryjne 72—76.

**Jęczmień:** wyborowy nowy 77—88, średni — —, ordynaryjny — — —.

**Owies:** wyborowy 90 — 95, średni 83 — 88, ordynaryjny 77—82.

**Gryka** 86 — 93. **Groch** 95 —110, — — —. **Kasza jaglana:** wyborowa 125—130, średnia 110—120, ordynaryjna 100—108.

*B. Werner et Comp.*

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu L. B. z Nalewek.*— Informację może pan znaleźć w dziełku p. n. „Ustawa stemplowa", wydanem przez p. Stefana Godlewskiego. My objaśnień tego rodzaju, odnoszących się do szczegółowych wypadków, nie udzielamy.

— *Pani N. K.*—Bliższe szczegóły tego projektu nie są nam znane. Gdyby miał przyjść do skutku oznajmionoby o tem za pomocą ogłoszeń.

— *Panu J. W.*—„Wisła" dotąd nie wyszła. Wiersza p. n. „Przez sen" nie mogliśmy umieścić.

— *Lingwiście.*—Żadna redakcja za styl ogłoszeń płatnych nie odpowiada.

— *Panu P. M. J. P.*— Ma sz. pan zupełną słuszność. Mówi się: „nikt nie odważy się zatrzymać tego strasznego zwierzęcia", a nie „to strasznę zwierzę".

— *Panu M. C.*—Rozporządzenie policyjne, polecające zatrzymywać i pociągać do protokułu osoby prowadzące psy bez kagańców, bez względu na wielkość psów, istnieje rzeczywiście. Jeżeli sz. pan nie jest zadowolony z wyroku sędziego pokoju, to służy panu apelacja do zjazdu.

— *Panu B. G.*—Postępowanie wymienionego w liście restauratora nie jest wyjątkowe. Inni właściciele tego rodzaju zakładów pobierają także dzienną opłatę od swojej służby zamiast ją opłacać. Zaradzić temu niepodobna, dopóki nieraz już poruszana w piśmie naszem kwestja „napiwnego" uregulowaną nie zostanie.

— *Prenumeratorce z Królewskiej.*—W r. 1842-im. Jako najlepsze źródło polecamy.

— *Płotkarce.*— Nie możemy umieszczać dalszego ciągu polemiki w innem piśmie rozpoczętej i w ogóle kwestji tej w formie polemicznej traktować obecnie nie widzimy potrzeby. Rękopis za nadesłaniem adresu możemy zwrócić.

## BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej.

Tamka № 25. Posiedzenie dnia 21 sierpnia.

| № domu | Ulica | Nazwisko lub initiale | UWAGI. |
|---|---|---|---|
| 17 | Bracka | Strachowska L. | Mąż chory, dzieci drob. 5-ro. |
| 13 | Wilcza | Walert Floren. | Wdowa, chorowita, dz. dr. 4. |
| 3 | Żelazna | Frymet Fejfer | Wdowa, chorowita, dz. dr. 4. |
| 33 | Ogrodowa | Szwedzińska A. | Mąż zmarł obecnie, dzieci drobnych 4-ro. |
| 34 | Piękna | Macherski Lud. | Niewidomy. |
| 34 | Śliska | Matejaszczyk | Wdowa, dzieci drob. 3. |
| 37 | Piwna | Nize Weronika | Mąż chory, dzieci dro. 4. |
| 15 | Freta | Lewińska Julja | Sparaliżowana. |
| 37c | Miła | Ryfke Libek | Niewidoma. |
| 47 | Pawia | Fijałkowska J. | Wdowa, dz. dr. 4. |
| 25 | Tamka | Buchman Teofi. | Po pożarze, wdowa, dz. dr. 6. |
| 3 | Górna | PesseAronwald | Wdowa, dz. dr. 4. |
| 37 | Wspólna | Olkuszewski E. | Żona chora na raka, dz. dr. 3. |
| 428 | Praga szer. | Emilewicz Jan | Żona chora, dz. dr. 5. |
| 13 | Browarna | Krzyczewski F. | Bez miejsca, dz. d. 5. |



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI | Odchodzą godziny | i minuty | Przychodzą godziny | i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Pośpieszny 3 klasy | 6 | — rano | 9 | 50 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 11 | 10 rano | 5 | 55 po poł. |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 50 wiecz. | 10 | 10 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 rano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 3 | 15 po poł. | 2 | 35 po poł. |
| Osobowy 3 klasy | 7 | — rano | 10 | 35 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna | 4 | 40 po poł. | 8 | 25 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po poł. |
| Osobowy 3 klasy | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz. |
| Osobowo-towarowy 3 klasy | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy | 6 | 48 wiecz. | 3 | 33 rano |
| Pocztowy 3 klasy | 11 | 38 wiecz. | 9 | 8 rano |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy | 3 | 40 po poł. | 2 | — po poł. |
| Osobowy | 8 | — wiecz. | 8 | 12 rano |
| Osobowy do Lublina | 7 | 45 rano | 10 | 54 wiecz. |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy | 6 | 50 wiecz. | 10 | 43 rano |
| Osobowy | 9 | 20 rano | 8 | 17 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska | 4 | — po poł. | 9 | 18 rano |

### Pociągi spacerowe.

*a) w każdą niedzielę i święto:*

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 6-ej, 7-ej i 10-ej rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 zrana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** (Modlina) i stacyj pośrednich pociąg osobny, wychodzący z Warszawy o godzinie 7-ej m 45 rano, powracający o godzinie 10-ej minut 54 wieczorem

*b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:*

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— **Statek „Zefir"** kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrją (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrji w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.


W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 14 (26 Августа) 1884 г.
**Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.**